

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.

kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „

miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.

W innych krajach: „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . 6 h.
na prowincyi . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Delegacje.

Wiedeń, 14 stycznia. Na sobotnim plenarnym posiedzeniu delegacji austriackiej minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski odpowiadał na interpelacje w sprawie wydalenia obywateli austriackich z Niemiec. Minister oświadczył, że o wydalenia masowych nie może być mowy. W roku 1899 dokonano ogółem 24 wydań z Śląska pruskiego. Dotknęły one wyłącznie t. zw. robotników sezonowych, którym dozwolono wstępu na terytorium pruskie tylko do pewnego czasu. Wydaleni zostali przezwaznie tacy, którzy nie chcieli w oznaczonym terminie terytorium opuścić. Do takich zarządzeń władze pruskie mają absolutne prawo. Wogóle wydalenia te, w porównaniu z liczbą ludności, która stąd do Niemiec emigruje, są bardzo nieliczne. Z samej Galicji zachodniej w r. 1899 wyemigrowało do Prus około 2 do 3000 robotników, co z powodu braku sił roboczych w polu stało się dla tego kraju prawdziwą klęską.

Reklamacyj z powodu wydań z Prus zgłoszono w ubiegłym roku ogółem tylko 30. Skutkiem wdania się bądź ambasady, bądź ministerstwa spraw zagranicznych w 18 wypadkach nakazy wydalenia cofnięto, niesłuszny jest więc zarzut, jakoby ministerstwo spraw zagranicznych odmawiało opieki obywatelom państwa. Nie można również mówić o nieprzyjaznem usposobieniu władz państwa.

Minister odpowiadał jeszcze na analogiczną interpelację, dotyczącą wydań z państwuryńskich, i na podstawie urzędowych informacji stwierdził, że w państwach tych żadnych w ogóle wydań nie było.

Delegat Winnicki oświadczył następnie, że godzi się zupełnie na działalność ministra spraw zagranicznych i wytoczył szereg żalów z powodu ucisku Rusinów na Bukowinie.

Następne posiedzenie delegacji odbędzie się dzisiaj.

Interview z Derouledem.

Paryż, 15 stycznia. Współpracownik *l'Echo de Paris* miał w San Sebastian interview z Derouledem. Derouledem powiedział, że aż do końca wystawy paryskiej wstrzyma się z wszelkimi oświadczeniami w swej sprawie, jednakże doloży wszelkich starań, ażeby z czasem ideę republiki plebiscytarnej doprowadzić do zwycięstwa.

Nowy Rok st. st.

Petersburg, 14 stycznia. Car Mikołaj z okazji Nowego Roku wystosował do ministra spraw zagranicznych, hr. Murawiewa, reskrypt, w którym w najpochlebniejszych słowach podnosi jego zasługi około załatwienia sprawy kretańskiej i uzyskania Portu Artura. Reskrypt wspomina w końcu również o konferencji pokojowej w Hadze.

Petersburg, 15 stycznia. W noworocznych artykułach dzienniki tutejsze mówią o zmianie wieku i powiadają, że cała Europa oczekuje, iż wiek XX. stanie się epoką pokoju. Ludy gotują się do pracy około tego wielkiego dzieła pokoju, a wystawa paryska będzie dobrym początkiem tego okresu, budzącym nadzieje, że wiek nowy przyniesie istotnie zwycięstwo sprawiedliwości i postępowi.

Bukareszt, 14 stycznia. Z okazji zmiany roku odbył się bal dworski, wczoraj rano zaś uroczyste nabożeństwo, poczem król w pałacu arcybiskupim przyjmował reprezentacje, do których wygłosił mowę w odpowiedzi na życzenia, składane przez najpierwszych dostojników państwa i przedstawicieli kraju i miasta.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 15 stycznia. Biuro Reutersa donosi z Lorenzo-Marquez: Rada naczelna banku narodowego transwaalskiego, mająca swą siedzibę w Pretoryi, postanowiła usunąć kierownika filii banku w Lorenzo-Marquez, Anglika, nazwiskiem Lloyd. Wynikł stąd proces, w którym sąd wydał wyrok przeciw bankowi z powodu, że kierownika mianowała administracja banku tego, znajdująca się w Londynie.

Londyn, 15 stycznia. W sferach wojskowych obiegła wczoraj pogłoska, jakoby gen. Buller ponosił nową klęskę; jednakże ministerstwo wojny nie miało do północy żadnego potwierdzenia tej pogłoski.

Londyn, 15 stycznia. Biuro Reutersa donosi z Ladysmith pod datą 12 b. m.: Boerowie od dwóch

dni zaniechali wszelkich kroków nieprzyjacielskich, jednakże na odległych pagórkach spostrzedz się daje jakiś gorączkowy ruch w ich szeregach.

Petersburg, 15 stycznia. Urzędowa agencja telegraficzna zaprzecza doniesieniu dzienników zagranicznych, jakoby jeden z handlowych statków rosyjskich został przyaresztowany przez okręty angielskie i jakoby zarząd rosyjskiego Lloyd'a udał się do rządu rosyjskiego z prośbą o interwencję. Agencja stwierdza, że dotąd żaden statek rosyjski nie został przez Anglików przyaresztowany.

Londyn, 15 stycznia. Karol Awa, najstarszy syn markiza Dufferina, umarł wskutek ran odniesionych pod Ladysmith.

Londyn, 15 stycznia. Krążą pogłoski, że gabinet Salisbury'ego będzie zrekonstruowany w kierunku koncentracyjnym na wzór gabinetu fran. Waldeck-Rousseau i to pod egidą konserwatystów. Mówią, że Rosebery i Grey wstąpią do gabinetu, ustąpią zaś Balfour, Hicks-Beach i minister wojny lord Lonsdowne.

Zgon rosyjskiego admirała w Wiedniu.

Wiedeń, 15 stycznia. Pogrzeb zmarłego tu komendanta rosyjskiej eskadry morza Śródziemnego, admirała Walronda, odroczone z powodu, że car postanowił wysłać liczniejszą deputację oficerów. Jak przypuszczają, deputacja ta przybędzie do Wiednia nie przed, jak we wtorek lub środę. (Admirał rosyjski Walrond zmarł w sobotę w Wiedniu, gdzie od kilku dni znajdował się w jednym z sanatoryjów. Przyp. Red.).

† Manlio Garibaldi.

Nizza, 15 stycznia. Zmarł wczoraj na Rivierze (w Bordighera) najmłodszy syn gen. Józefa Garibaldi'ego: Manlio, przeżywszy lat 28. Pogrzeb odbędzie się w Caprerze.

Dżuma.

Lizbona, 15 stycznia. Wedle wiadomości prywatnych, jakie tu nadeszły z Rio de Janeiro, wybuchła tam dżuma. Dotychczas umarło tam na dżumę jedno dziecko, a nadto stwierdzono nowy wypadek zaskabnięcia.

Wiedeń, 15 stycznia. Według *Politik* pp. Kaizl, Pacak i Zaczek, zanim udali się do dr. Koerbera na naradę, odbyli konferencję, podczas której wyrażono zapatrywanie, że stanowisko czeskiej reprezentacji wobec nowego gabinetu zależy od rozstrzygnięcia kwestii językowej. *Lidove Noviny* donoszą, że gabinet Koerbera spotka się z ostrą opozycją Czechów, ponieważ ma mieć charakter lwowiec.

Drezno, 15 stycznia. Matka cesarzowej niemieckiej, ks. Adelajda Szlezwig-Holsztyn, ciężko zachorowała.

Paryż, 15 stycznia. Śledztwo przeciw Związ-kowi asumpcyonistów zostało ukończone.

Rzym, 15 stycznia. Papież przyjmował wczoraj gratulacje noworoczne od przebywających tu obecnie kardynałów, poczem w prywatnych swych apartamentach odbył *cercle*.

Rzym, 15 stycznia. Komendant papieskiej gwardii szlacheckiej, Alfieri, zmarł wczoraj.

Petersburg, 15 stycznia. W. ks. Mikołajewicz zatwierdzony został na stanowisku prezydenta Rady państwa.

Petersburg, 15 stycznia. Gen. major Reichenberg mianowany został gubernatorem Wyborgu.

Konstantynopol, 15 stycznia. Wiadomość o ucieczce Dżelok-Beya nie sprawdziła się.

W. Porta zapłaciła Rosji resztę ostatniej, na r. 1899 jeszcze przypadającej, raty tytułem wojennego odszkodowania.

Konferencja przywódców stronnictw niemieckich.

Wiedeń, 14 stycznia. W sobotę zebrali się przywódcy stronnictw niemieckich w mieszkaniu p. Grossa na konferencję, która trwała 1 1/2 godziny. W konferencji wzięli udział: dr. Funke, dr. Pergelt i dr. Gross (z niem. partii postępowej), Hoffmann-Wellenhof i Kaiser (z niem. partii ludowej), dr. Baernreither, bar. Schwegel i hr. Stuerkgh (wierno-konst. większa własność), Kink (wolne zjedn. niem.) wreszcie ks. Liechtenstein i Gessman (chrz. partya socjalna).

Przewodniczył p. dr. Funke.

Przedmiotem obrad były czynione obecnie usiłowania w kierunku utworzenia nowego gabinetu,

specjalnie w sprawie obsadzenia ministra bez teki. Również była omawiana, ale tylko pobieżnie, sprawa ugodowa.

Co do uchwał zastrzeżono tajemnicę. Dalszy ciąg obrad odbyć się ma dziś.

Cercle na obiedzie delegacyjnym.

Wiedeń, 14 stycznia. Po sobotnim obiedzie delegacyjnym cesarz odbył *cercle*, podczas którego rozmawiał z wieloma posłami, a między innymi i z posłem Stranskym, do którego rzekł:

— W dyskusji nad budżetem wojskowym wygłosił pan bardzo ostrą mowę.

— Wasza cesarska mość, jestem tego zdania, iż ostra mowa parlamentarna uspokaja naród.

— Przeciwnie, taka mowa może właśnie wywołać zaniepokojenie.

— Jeżeli naród widzi, iż jego przedstawiciele dają wyraz jego przekonaniom, nie ucieka się do ostrzejszych środków i zdaje się na swych posłów w tem przekonaniu, że jego interesy dobrze są bronione. Przez to właśnie w kraju panuje raczej spokój.

— W kwestyi *zde* nie mogę się pogodzić z pańskim stanowiskiem, a jestem w stanie proklamować sądy doraźne, jeżeli lud do tego się nie zastosuje. W sprawach armii nie znam żartów, a już dziś powiadam panu, że nikomu nie udzielę amnestyi.

Dr. Stransky bronił stanowiska, zajętego przez Czechów, na co cesarz odparł:

— Ludność jest podburzona. To sprawa inteligencji. Początek dała afera Drbala w Tisnowicach.

— Wasza cesarska mość pozwoli mi na zrobienie jednej uwagi. To prawda, że inteligencja dała początek, ale też tylko dla niej dostępne jest brzmienie ustawy. Ustawa nie przepisuje, aby rezerwiści zgłaszali się słowem „*hier*“, lecz wymaga, aby występowali z szeregu i oddawali swoje paszporty.

— Panie doktorze, jestto argument adwokacki. Ale ja panu powiadam, że jestto sprawa języka służbowego, którym w armii jest język niemiecki.

— Mogą powstać niekorzystne skutki, gdy się nie znajdzie punktu wyjścia z tej sprawy i jeżeli się nie uwzględni uczuć narodu czeskiego.

— Ubolewałbym nad tem, ale powtarzam raz jeszcze: zostawcie armię w spokoju.

Następnie przeszedł cesarz do sprawy ugody czesko-niemieckiej i na oświadczenie Stransky'ego, że nie będzie winą Czechów, gdy próba się nie uda, odparł:

— Udać się musi, gdyż od tego zależy lepsza przyszłość.

W rozmowie z del. Funkem podniósł cesarz nagłą konieczność zainicjowania akeyi ugodowej i uregulowania stosunków parlamentarnych.

W rozmowie z del. Kaftanem zauważył cesarz: „Walka przeniosła się z parlamentu do delegacji“.

Kaftan odpowiedział: „Najj. Panie, nie dało się tego uniknąć, gdyż polityka zagraniczna łączy się ściśle z wewnętrzną. Państwo stanie się silne na zewnątrz, skoro będzie wzmocnione na wewnątrz. Spokój zależy od porozumienia się obu narodowości: Czechów i Niemców.“

Cesarz odpowiedział: „Życzę sobie, aby to porozumienie jak najprędzej do skutku przyszło; nie należy jednak rozdrażniać ludu“.

Kaftan: „Nie czynimy też tego, przeciwnie wedle sił uspokajamy lud, który jest z natury rzezy wskutek ostatnich wypadków wzburzony.“

Naszym niemieckim współobywatelom zawsze podawaliśmy rękę do zgody, ale zawsze na gruncie równouprawnienia i sprawiedliwości. Od tego odstąpić nie możemy. Jesteśmy wierni państwu, ale chcemy, aby zarówno Austria, jak i królestwo czeskie były silne. Żądamy, aby uczucia narodowe były szanowane.“

Cesarz zakończył rozmowę słowami: „To też nastąpi — porozumienie musi nastąpić“.

Z deleg. Russem rozmawiał cesarz o celach marynarki, wreszcie z del. Bulatem rozmawiał w sprawach dalmatyńskich.

Śmierć z zaccadzenia.

Nowy Sącz, 15 stycznia. Ofiarą zaccadzenia padła tu wczoraj w nocy para małżeńska, zamieszkała przy ulicy Szwedzkiej. Męża znaleziono już nieżywego, żonę, dającą słabą oznaki przytomności, odwieziono do szpitala. Pierwszej pomocy udzielił jej dr. Zieliński. Dom, w którym się zdarzył ten fatalny wypadek, opieczetowano, a równocześnie zarządcono dochodzenie.

Sytuacja.

Liberzec, 15 stycznia. Tutejsze radykalne pismo występuje gwałtownie przeciw odezwie przemysłowców w sprawie przypisania ugody, nazywając jej inicjatorów zdrajcami narodu niemieckiego.

Wiedeń, 15 stycznia. *Montags Presse* donosi z Pragi, że czescy przywódcy wysłali z roziny swej z Koerberem jaknajgorzej wrażeń.

Praga, 15 stycznia. *N. Listy* zarzucają Koerberowi, że sam mówi półśłówkami, a chce się od czeskich przywódców wszystkiego dowiedzieć.

Rezek chyba nie wstąpi do takiego gablenu, którego listę podaje *N. Fr. Presse*.

Główny zarzut formułą *N. Listy* przeciw Koerberowi z powodu, że odwiedził Chlumcey'ego.

Wiedeń, 15 stycznia. Koerber konferował także z prez. Fuchsem i p. Jaworskim.

Wrażenie słów cesarskich w Pradze.

Praga, 15 stycznia. Cesarskie słowa, wygłoszone na sobotnim obiedzie delegacyjnym, wywarły tutaj piorunujące wrażenie. Na ulicach, w kawiarniach i w klubach o nich mówią, jak o ostrych słowach, które wygłosił monarcha do del. Strasky'ego.

Zwłaszcza ustępy o ewentualnem zaprowadzeniu sądów wojennych, oraz o niemościowaniu skazanych za zgłaszanie się słowem *zde*, wywarły bardzo silne wrażenie.

Słowa cesarskie przyszyły tam mniej spodziewane, iż ogólnie uważano za prawdopodobne, że skazani będą łaskawieni.

Słowa cesarza będą miały bardzo daleko idące konsekwencje dla posłów młodocześnie, zwłaszcza, że konflikty pomiędzy wojskiem a ludnością cywilną nie ustają. Słowa cesarza nazywają tu klęską Czechów.

Objawia się już rach przeciw rekrutacji.

Jeden z właścicieli gospód w Pardubicach odmówił swego lokalu dla asanierunku. Także czeska „Założna” odmówiła w tym celu lokalności i dopiero po zagrożeniu przez starostę, iż odbierze jej koncesję, udzieliła lokalu.

Intronizacja arc. Skrbnsky'ego.

Praga, 15 stycznia. Wczoraj, przed południem odbyła się uroczystość intronizacji nowego księcia arcybiskupa Skrbnsky'ego, w obecności namiestnika, marszałka krajowego, głównodowodzącego generała, przedstawicieli szlachty, naczelników władz państwowych i autonomicznych itd. Popołudniu odbył się wielki bankiet w pałacu arcybiskupim.

Praga, 15 stycznia. Burmistrz Podlipny powitał na dworcu nowego arcybiskupa bar. Skrbnsky'ego serdeczną przemową, która miała wybitnie polityczny charakter.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 15 stycznia. Według urzędowej listy od początku obecnej wojny aż po dzień 12 bm. Liczba zabitych oficerów angielskich wynosi 89, rannych 259, zaginionych 102, z szeregowców padło 988, otrzymało rany 3.416, a zaginęło 2.409. Ogólna tedy strata w oficerach i szeregowcach wynosi 7.213. Cyframi temi nie są jednakże objęte jeszcze ostatnie dotkliwie straty pod Colesberg i Ladysmith.

Londyn, 15 stycznia. Dzienniki ogłaszają telegramy z Durban z dnia 12 b. m. z doniesieniem, że generał Warren opuścił w nocy z 11 na 12 z kolumną rachomą obóz pod Frere, celem wzmożenia sił generała Bullera. Obiega pogłoska o rozpoczęciu walnej bitwy na trzech równocześnie punktach.

Londyn, 15 stycznia. Telegrafują pod dniem 12 bm. z Laurezo-Marquez: Wedle depezy z obozu Boerów pod Gelosen z dnia 11 bm. wszystko zdaje się wskazywać na to, że w tych dniach stoczona zostanie walna bitwa na rzece Tugela. Dnia 12 bm. rano wykonali znaczne siły zbrojne, sukursowane przez kawalerję i działa próbny atak; podczas ostatnich dwóch nocy rzucano rakiety z Ladysmith.

Pretoria, 15 stycznia. Anglicy ściągają swoje wojsko, celem wykonania wielkiej operacji. Prezydent wydał ponownie proklamację, w której powiada, że Bóg stoi po stronie Boerów i dopomoże im do zwycięstwa.

Durban, 15 stycznia. *Times of Natal* ogłasza telegramy z Laurezo-Marquez, wedle których wszystkie sklepy i magazyny w kraju Swazów zostały przez ludność Burencomanquez przy udziale polityki kraju Swazów złupione. Wielu osiadłych tam Anglików częścią wypędzono, częścią aresztowano. Niektórzy z nich schronili się na terytorium portugalskie.

Berlin, 15 stycznia. Sprawa konfiskaty niemieckich parowców pocztowych przez angielskie okręty wojenne będzie w przyszły piątek przedmiotem interpelacji w parlamencie niemieckim. Interpelację wniesie narod. liberalny deputowany Müller; uzyskała ona poparcie ze strony wszystkich stronnictw w parlamencie.

Pożary.

Berlin, 15 stycznia. Zgorzał tu doszczętnie wielki dom towarowy, przyczem kilka osób odniosło ciężkie poparzenia.

Paryż, 15 stycznia. W monasteryi Mailleu'a w Walencyi wybuchł wielki pożar w czasie przedstawienia. Powstała wielka panika wśród publiczności. Dwa lwy uciekły. Jednego z nich, który się ukrył na dachu, schwytano.

Anglia prosi o wojsko.

Budapeszt, 15 stycznia. *Magyar Ország* donosi z Rzymu, że rząd angielski udał się ponownie do rządów austriackiego i włoskiego z prośbą, czy nie chcieliby za zwrotem kosztów ewentualnemii pożyczkami ustępstwami terytoryalnemi udzielić mu po 5000 żołnierza (piechoty i kawalerji) dla obsadzenia Egiptu, a to celem odwołania stamtąd wojsk egipskich i wysłania ich do Afryki.

Wojsko włoskie poszłoby do Sudanu i poł. Egiptu, austriackie zaś do półn. Egiptu. Austria odmówiła, Włochy pewnie uczynią to samo.

Wiedeń, 15 stycznia. Z Ingwaru przybyła tu deputacja 60 pułku piechoty, celem złożenia arcyksięciu Ludwikowi i Viktorowi życzeń z powodu 40 letniej rocznicy mianowania go właścicielem tego pułku.

Bukareszt, 15 stycznia. Wskutek wielkich śnieży, komunikacja kolejowa na wszystkich prawie rumuńskich liniach kolei żelaznych ponownie przerwana.

Rzym, 15 stycznia. Król przyjął dymisję podsekretarza stanu w ministerstwie wojny Tardotiego. Dzienniki dowiadują się, że komisja dyscyplinarna uwolniła zupełnie od winy Minghettiego, a prezes gabinetu Pelloux zatwierdził tę decyzję. (Artur Minghetti, kuzyn zmarłego męża stanu, był podejrzany o utrzymywanie z francuskim attaché wojskowym stosunków, nie dających się pogodzić z obowiązkami urzędnika ministerstwa wojny.)

Petersburg, 15 stycznia. Dyrektor świeżo utworzonego departamentu dla przemysłu, handlu i sztuki, tajny radca Kochanow, nagle zmarł.

Nowy Jork, 15 stycznia. Zaprzeczono wieści o zgonie prezydenta Kolumbii Sanelemente.

Od administracji.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepianie na przekazach opaskowych adresów w dotychczasowych prenumeratorów.

Każdy prenumerator otrzymuje co dzień nie arkusz (16 stronnic) powieści, względnie dzieła popularno-naukowego, jako bezpłatny dodatek.

W ten sposób z przeszło 300 arkuszy druku rocznie (kilkadziesiąt tomów) utworzy się w ciągu krótkiego czasu *Bibliotekę „Słowa Polskiego”* złożoną z doborowych dzieł zarówno oryginalnych, jak tłumaczonych.

Dotychczas wyszła z druku: Dickensa „Noc wigilijna”. Na ukończeniu: „Dzwony” tegoż autora. Za kilka dni rozpocznie się druk powieści Kazimierza Laskowskiego: „Z rodu marzycieli”.

Przygotowane do druku, ukażą się już w najbliższym czasie w *„Bibliotece Słowa Polskiego”* powieści: Rossowskiego, Kuncewicza, Łozińskiego, Chłędowskiego, z tłumaczeń zaś: Wellsa, Rellstaba, Panamarjowa, Gorkiego i t. d.

Nowi prenumeratorowie otrzymają wydane dotychczas tomy „Biblioteki Słowa Polskiego”.

Pomimo tak znacznego rozszerzenia wydawnictwa, wysokość prenumeraty „Słowa Polskiego” pozostaje niezmieniona.

Blizsze szczegóły w nagłówku.

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 6 arkusz Dickens „Dzwonów”.

Nowy dziennik we Lwowie. Plakaty zawiadomy Lwów już wczoraj, że z dnem 1 lutego zacznie w mieście naszym wychodzić nowe codzienne ilustrowane pismo p. t. *Wiek XX*. Jak wiadomo, dzienniki wychodzące we Lwowie obecnie, rozpadają się pod względem technicznym na dwie kategorie: na takie które pojawiają się rano, i na takie, które pojawiają się popołudniu, o godzinie 3. *Słowo Polskie* łączy w sobie oba te typy, posiada bowiem dwa wydania dziennie i dzięki temu znajduje się w tem wyjątkowem, a dogodnem położeniu, że w szybkim dostarczaniu wiadomości, zarówno lokalnych jak zamiejscowych, nie daje się ubiedz żadnemu z innych dzienników, przeciwnie — jak świadczy liczne przedruki, czerpane z naszych szpalt bez żenady przez tych samych jegomościów, którzy w swoich organach udowadniają, że jesteśmy zupełnie zbyteczni na po-

wierzchni ziemi — dostarcza informacji najprędzej i najobficiej.

Ale była dotąd luka.

Od godziny 3 bowiem, tj. od chwili wyjścia popołudniowego numeru *Słowa Polskiego* aż do następnego dnia o godz. 8 rano, Lwów był pozostawiony bez dziennika, któryby przynosił publiczności ostatnie informacje zarówno lwowskie, jak z szerokiego świata. Ponieważ zaś wypadki, rozgrywające się w wielkiej kotłowej ludzkiej, są tak nielolalne, że nie oglądają się wcale na termin wychodzenia pism, więc niejeden ważna i ciekawa wiadomość, którą do redakcji przynieśli reporterzy lub drut telefoniczny po godzinie 3, musiała przelecieć się do następnego poranka, o ile się jej nie ogłosiło nadzwyczajnym dodatkiem.

Tę lukę zapełni teraz *Wiek XX*.

Będzie on bowiem wychodził codziennie o godzinie szóstej wieczorem, zatem najpóźniej ze wszystkich pism lwowskich, wtedy, gdy przyniesione przez nie wiadomości od kilku godzin już będą przeczytane i odesłane do historii. W ten sposób *Wiek XX* wyprzedzać będzie wszystkie inne dzienniki, to bowiem, co one przyniosą dopiero nazajutrz rano, da czytelnikom już w przeddzień, o godzinie 6 wieczorem. Udogodnienie to leży tak na wierzchu, że niepotrzeba go dłużej tłumaczyć. Chęć możliwie szybkiego informowania się o wszystkim, co się dzieje na arenie publicznej, jest naturalną i usprawiedliwioną cechą nowożytnego człowieka. Wypływa ona nietylko z samej ciekawości, ale w wielu wypadkach także z dobrze zrozumianego interesu własnego. Pojmując to społeczeństwo, stojące wysoko pod względem kultury, i tem tłumaczy się tak ogromny rozwój prasy na zachodzie, gdzie dawno już upowszechnił się zwyczaj wydawania pism w różnych porach i godzinach dnia. A nie zapominajmy o tem, że Lwów, skupiający w sobie interesy siedmiomilionowego kraju, przestał już dawno być partykularzem.

Tak wygląda jeden z motywów, który wpłynął na założenie nowego, wieczornego dziennika we Lwowie.

Wiek XX nie będzie jednak wyłącznie miał na celu zapełnienia powyższego braku. Będzie on stanowił, prócz tego, zamkniętą dla siebie całość, jako dziennik zupełnie odrębny. Da on czytelnikom całokształt wypadków, przedstawionych w sposób możliwie zwięzły, a przedewszystkiem popularny, każdy numer więc zawierać będzie na czterech stronnicach tekstu artykuły polityczne, społeczne i naukowe, krótkie feljtoniki, kronikę wypadków bieżących, wiadomości z literatury i sztuki, najważniejsze kursa giełdowe, informacje gospodarcze, powieść w feljtonie i depesze telefoniczne i telegraficzne, odebrane przez redakcję aż do godz. 6 wieczorem. Prócz tego zaś ważniejsze zdarzenia przedstawione będą zapomocą ilustracji, co jest zupełną nowością w codziennej naszej prasie.

Dodajmy do tego, że wysokość, a raczej niskość prenumeraty *Wielu XX* będzie bajecznie. Wynosić bowiem będzie we Lwowie miesięcznie jedną koronę, a na prowincyi 1 kor. 50 halerzy. Wszystko to wróży niewątpliwe powodzenie nowemu piśmu, które wzięło sobie za zadanie dotrzeć do sfer nawet najmniej zamożnych i dostarczyć lektury przyjemnej i pożytecznej tym, co dotąd nie mogli sobie na nią pozwolić.

Wiek XX ma przed sobą pełnych sto lat życia. Życzymy mu, aby je przeżył na pożytek narodu.

Prof. Gałęzowski, znakomity okulista z Paryża, bawiący w Krakowie, wygłosi we środę 17 bm. wykład na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

Z Czytelni akademickiej. W poniedziałek dnia 15. stycznia odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej o godz. 7 wieczorem zebranie członków towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie delegata Wydziału na zjazd „Zjednoczenia” w Zurichu. 2) Biblioteka Czyt. akad. 3) Czasopisma. 4) Wnioski członków.

Z Towarzystwa ratunkowego. W ostatni dwóch dniach wzywano pogotowie Towarzystwa do dziewiętnastu wypadków mniejszego znaczenia. Z tych wspomniemy tylko o poparzeniu się naftą służącej przy ul. Sykstuskiej pod l. 30, oraz o znalezieniu jakiejś staruszki na chodniku w Ryńku, dotego stopnia z zimna i głodu osłabionej, iż musiano ją przewieźć do szpitala powszechnego.

Zgubiono zegarek złoty damski ze stalowym łańcuszkiem, przedstawiającym tak zw. „okowy św. Piotra”. Znalazca zechce się zgłosić łaskawie w redakcji *Słowa Polskiego*.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było — 4° R.

Towarzystwa ubezpieczeń robotników od wypadków. Z ogłoszonych już sprawozdań Towarzystw ubezpieczeń robotników od wypadków za rok 1898 okazuje się, że tylko w jednym Graeu Towarzystwo tamtejsze zakończyło rok ów z nadwyżką w dochodach (1.127 zł. 47 ct.), a w wiedeńskim kolejom Towarzystwie dochody pokrywały rozchód, wszędzie indziej bowiem okazały się deficyty i to: w wiedeńskim miejskim Towarzystwie 270.908 zł. 37 ct., w Saleburgu 30.724 zł. 73 ct., w Pradze 342.864 zł. 67 ct., w Berlinie 10.656 zł., w Tryescie 1.765 zł. 37 ct., we Lwowie 4.272 zł. 26 ct. Wogóle, cały deficyt wszystkich towarzystw wynosi 670.063 zł. 45 ct., podczas kiedy w roku 1897 deficyt ten wynosił 1.419.673 zł. 20 ct., a w 1896 r. 3.362.010 zł. 72 ct. Premie wynosiły w Wiedniu 2.507.858 zł. 6 ct., w Saleburgu 540.454 zł. 66 ct., w Pradze 2.316.140

zł. 86 ct., w Bernie 1,010.759 zł. 79 ct., w Gracu 507.865 zł. 78 ct., w Tryeście 281.315 zł. 48 ct., we Lwowie 424.287 zł. 15 ct., na kolejach państwowych 2,626.352 zł. 57 ct. — czyli razem 10,215.298 zł. 37 ct., wobec 8,617.636 zł. 18 ct. do roku 1897 i 7,557.317 zł. 41 ct. za rok 1896.

Biała Dziewica. *Birż.* *Wiedom.* opisują piękny zwyczaj, panujący w niektórych fabrykach w Łodzi, gdzie robotnicy co roku wydają za mąż jedną z biedniejszych swoich koleżanek. Na posag zbiera się co tygodnia składki przez cały rok. Wybrana dziewczyna nazywa się „białą dziewczyną“. Stara się o nią cała fabryka, tak, że dziewczyna staje się prawie jej córką. Niedawno „biała dziewczyna“, przystojna 19-letnia robotnica wydana za mąż przez swych towarzyszy, wniosła mężowi kilkaset rubli posagu. Śliczny ten zwyczaj świadczy najlepiej o szlachetności natury ludzkiej i o drzemających na dnie jej społecznych instynktach.

Dobry humor nie opuszcza Francuzów nawet w więzieniu. Aresztowanym w pałacu Luksemburskim rojalistom dozwolono biesiadować wspólnie w dzień Bożego Narodzenia, a dziennik *Gaulois* podaje szczegóły o tym oryginalnym bankiecie. Prezydował na nim p. Ballière, zwany przez p. de Sabrau „dziekanem“. Rysunek, zdobiący jadłospis, dzieło młodego Cailly, przedstawiał prokuratora Bernarda, trzymającego w jednej ręce rondel, w drugiej kodeks praw i kołyszącego się na huśtawce, zawieszanej między dwoma szubienicami. Największa wesołość panowała podczas biesiady; obmawiano do woli prześladowców, co nie miało sprawać więźniom przyjemność. Niektóre artykuły żywności zostały odpowiednio przezwaną: olbrzymi rak morski nosił miano Oktawiusza Bernard; ostrej woni ser przystosowany był do znanego ze swych opinii radykalnych senatora; twardą nieco pularde porównano do Rzeczypospolitej, broniącej się uparcie. Śpiewano chórem i po raz pierwszy może rojalisci, narodowej i antysemitki połączyli się w objawach wspólnego niezadowolenia z instytucyj, pozbawiających ich wolności.

Heliografia. W wieściach z widowni wojny w Afryce często jest mowa o heliografii, a mało kto po za obrębem fachowców obeznany jest z istotą tego telegrafu optycznego. Stąd też uważamy za pożyteczne podać najważniejsze szczegóły o tym wynalazku, które znaleźć możemy w studjum p. Herberta C. Fyfe w *Strand Magazine*. Heliografia jest najprostszym, najtańszym i jedynie pewnym systemem, którym posługiwać się może oblężona armia, celem komunikacji z wojskami, idącymi jej na pomoc. Oba oddziały armii stawiają dwa trójnogi z jakiegokolwiek kijów ułożone i umieszczają na nich jakiegokolwiek zwierciadła, w ten sposób, aby sobie wzajemnie przesyłały snopy promieni słonecznych; przy każdym aparacie staje żołnierz, który daje sygnały i oficer zaopatrzony w lunetę; strumień światła może być przez sygnalizacyjnego dowolnie przerywany przez pokrycie zwierciadła czapką lub hełmem. Dla oznaczenia liter A przorywa go raz, przy literze B dwa razy, przy C trzy razy itd., między wyrazami zaś robi krótką pauzę. Oto wszystko. Rozumie się samo przez się, że heliografia zastosować niepodobna, gdy niebo jest zachmurzone, gdy deszcz pada, lub oczywiście, w noc — i to pierwsza wada tego wynalazku. Drugą jest powolność systemu; język angielski najmniej ze wszystkich cierpi na tem, a to z powodu wielkiej obfitości wyrazów jednozgłoskowych i skrótów; stąd heliografia właściwie może być zastosowana tylko w armii brytańskiej. Ma zaś z drugiej strony tę nieocenioną zaletę, że nieprzyjaciel, stojący między dwoma stanowiskami sygnałowymi, nie ma pojęcia, że istnieje taka komunikacja. W r. 1880 podczas wojny z Afganistanem lord Roberts, maszerujący na odsiecz brygadzie oblężonej przez emira w Kandaharze, stojąc na wzgórzach Robatu, oddalonych o 75 kmtr. od Kandaharu, otrzymał od oblężonych w przeciągu czterech godzin poselstwo, złożone z 207 wyrazów.

O teatrze tureckim zamieszcza *Revue encyclopédique* studjum, oparte na badaniach źródłowych. Otóż teatr ten w ostatnich 30 latach uczynił postępek bardzo znaczny. Początek teatru tureckiego ginie w bardzo odległej przeszłości. W czasach, gdy Turcy byli jeszcze plemieniem koczującym, gromadzili się już w pewnych porach roku w miejsce oznaczone, gdzie okłaskiwali wspaniale czyni swoich bohaterów, przedstawiane na scenie. Jedną z najpopularniejszych postaci scenicznych jest Karagenz, rodzaj Pulcinella, który do r. 1790 panował na wszystkich scenach tureckich bez współzawodnictwa. W tym czasie historia teatru notuje ważną zmianę. Dotychczas na scenie uwijały się jedynie marynetki; odtąd zaczynają odgrywać rolę żywi aktorzy. Powstaje teatr „Orta Oyonu“. Aktorzy, jeżdżący od miasta do miasta na wozie, grywają na płacyku, którego granice oznaczają słupami, połączonymi festonami z zielonego perkalu: Aktorzy grają w środku placu, naokoło nich zaś siedzi na ziemi, podciągwszy kolana, pierwszy rząd widzów; rząd drugi i trzeci klęczy, dalsze stoją. Osoby „Orta Oyonu“ podobne są do osób z komedij włoskiej: tak samo są typy stare i tak samo improwizują. Jest tam jakiś Izabella, jakiś Leander, jakiś złośliwy pochlebca Geront i jakiś Bramarbas. Do tych typów głównych dodać należy drugorzędne, jak np. Persa, który rozśmiesza akcentem, jak Anglik w dawnych wodewilach francuskich. W ostatnich trzech lat dziesiątkach zjawiał się w Turcji teatr europejski, gdzie komedia francuska współzawodniczyła z operą włoską. Pierwszy teatr turecki na sposób europejski urządził Dolma Bageze Abdul-Medżid. Grało tu nietylko przekłady z języków europejskich, ale i oryginalne sztuki ureckie. Teatr ten poszedł w zapomnienie za panowania Abdul-Azisa, ale początek był już zrobiony. Armeniżyc Agop-Glilu, do-

skonały aktor, urządził w Konstantynopolu teatr stały, którego repertuar zapelniali dwaj bardzo zdolni dramaturgowie tureccy: Afaly Bey i Ekrem Bey. Jedną z najznakomitszych sztuk tego repertuaru jest „Dzieńwieza Angielka“ Ekrem Beja. Od tej właśnie sztuki datuje się istotny rozwój teatru tureckiego w europejskim tego słowa znaczeniu.

Konkurs rozpisuje szkoła politechniczna na posadę asystenta przy katedrze geodezyi. Wynagrodzenie roczne 700 złr.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 11 stycznia br.: Dąbrowska Anna, lat 16, gruźlica. Mazurkiewicz Władysław, 4 miesiące, niezbyt jelit. — Grotz Ludwik, porucznik, lat 36, samobójstwo przez zastrzelenie. — Pawłow Antonina, żona murarza, lat 33, posocznica. — Korn Rachela, 14 miesięcy, zapalenie płuc. — Gospodarek Anna, żona woźnego pocztowego, lat 40, nowotwór pustyjny. — Kapsuściar Ludmila, krawczyni, lat 25, gruźlica. — Szaprowski Wilhelm, lat 71, uwiąd starczy. — Kirschtenger Juliusz, dyktaryusz magistratu, lat 47, gruźlica płuc. — Kaiser Janina, córka sługi, 2 tygodnie, zapalenie ropne naczyń pęcherzowych. — Pelut Antonina, córka cieśli, 6 miesięcy zapalenie kiszki. — Pięć wypadków śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 16 osób

Istota i granice wiedzy lekarskiej.

Pod tym tytułem dr. Edmund Biernacki, jeden z najzdolniejszych lekarzy warszawskich, napisał dziełko z nader ciekawym poglądem na wiedzę lekarską.

Łwią część wszelkiego wyleczenia, a nieraz i wszystko wykonywa — zdaniem autora — samoleczenie, czyli natura, a ludzkie uczestnictwo maleje do karlej wysokości. To, co się nazywa leczeniem, jest tylko przynoszeniem ulgi w cierpieniach, bez wpływu na przebieg choroby, medycyna bowiem nie ma środków na choroby, a z małymi tylko wyjątkami przeważnie działa na objawy, czyli symptomy.

Historia rozwoju wiedzy lekarskiej wykazuje, że wiedza ta składa się z dwóch niezależnych od siebie działów; jeden dział jest to nauka o chorobie, czyli medycyna naukowa, drugi zaś na nazwę nauki prawie nie zasługuje, bo jest to wiedza o pomocy w chorobie, oparta na empirji, przypadku, w niewielu przypadkach na doświadczeniu i na ogół nie przedstawia się jako system naukowy.

Pod względem znajomości choroby, jej rozpoznania i oceny pojedynczych objawów, lekarze muszą się różnić o tyle, o ile różnią się osobistym uzdolnieniem. Lecz gdy nastąpi samo leczenie, różnice te olbrzymio się wygładzają, lekarz zdolny i mniej zdolny stają się równi, bo pomoc ich ogranicza się jedynie do objawów. W chorobach sercowych naprzykład zdolny dyagnosta powie dokładnie, czy jest niedomykalność otworów, czy zwężenie, czy przerost serca, czego mniej zdolny może nie wskazać, ale gdy przyjdzie do leczenia objawów osłabienia działalności sercowej, obaj mają tylko jeden środek leczniczy, bez względu, czy są zmiany w klapach serca, czy tylko cierpi mięsień sercowy.

Wobec tego stanu rzeczy, lekarze stoją obok siebie uzbrojeni materialnie niemal wszyscy jednakowo. A co najprzykrejsza — do zdobywania uznania i zasług obok lekarzy, staje zastęp ludzi z nauką lekarską nie nie mający wspólnego — obznajomiony zaledwo ze sposobami leczenia, wiedzący tylko, co lekarze przepisują w tym lub drugim wypadku i nauczani łatwych zabiegów chirurgicznych lub pomocy mechanicznej.

Ze ludzko się leczą u felezerów, u bab i znachorów, nie dziwnego, bo znajdują u nich pomoc na ból, na kaszel i t. d., wszakże i bez wszelkiej pomocy chorzy przychodzą do zdrowia, a są tylko nieliczne przypadki, w których jest potrzebna prawdziwa nauka.

Co stwarza przewagę jednego lekarza nad drugim? Stwarza ją przede wszystkim czynnik psychiczny. Ponieważ większa część chorych ulega wyleczeniu lub poprawie dzięki samoleczeniu, a zadawane środki lekarskie na istotę choroby wpływu żadnego nie wywierają, przeto chory przez cały przeciąg choroby ze strony lekarza otrzymuje właściwie tylko jedną rzeczywistą pomoc — moralną, to jest zapewnienie, że będzie zdrow, że mu będzie lepiej, każdy chory bowiem pożąda przede wszystkim tej pomocy i najwyżej ją sobie ceni. Wzywają lekarza najczęściej po to, ażeby uspokoił chorego, miotanego niepewnością o stan zdrowia i wzbudził w nim ufność, że mu będzie lepiej. Który z lekarzy, przy jednakowej pomocy materialnej, da większą pomoc moralną choremu, większą pewność pomyślnego wyniku, ten będzie dla niego lepszym, kto mniejszą — ten gorszym. Oto jest czynnik, którego nie spotyka się w innych zawodach.

Cóż daje lekarzowi w ręce ten czynnik psychiczny?

Na zaufanie składa się szereg różnych nieuchwytnych właściwości fizycznych i moralnych lekarza, — następnie pewność, spokój i powaga, bo chwiejność i lekkie traktowanie chorego osłabia je. Przejawy współczucia ze strony lekarza dają mu przewagę nad kolegą o usposobieniu mniej wrażliwym, bardziej suchym.

Z drugiej strony wiele ludzi ulega urokowi różnic stanowiska społecznego lub materialnego. Będzie lepszym ten, który mieszka ładnie, ubiera się elegancko, jeździ własnym powozem, ma brzmiący tytuł profesora, rady dworu lub czegoś podobnego, dalej kto ma dobry wzrok, tęga minę, ładną brodę i t. d. Różne te rzeczy są równoważnikami zdolności i głębokiej wiedzy lekarskiej.

Kiedy słynnego francuskiego lekarza i uczonego

Trousseau pytano, co należy czynić, aby mieć praktykę, odpowiedział: „*Beaucoup de bon sens, un peu de tact et du courage... — Et la science? — Qui elle peut quelque fois servir*“. (Dużo zdrowego rozsądku, nieco taktu i odwagi. — A wiedzę? — Wiedza też może niekiedy być potrzebną). Jeżeli lekarz wykształcony zdobywa sobie wśród chorych znaczenie i uznanie, to nie dlatego, by coś więcej mógł zrobić dla przebiegu choroby, niż lekarz mało uzdolniony, ale dlatego, że jego bystrość umysłowa pozwoliła mu zdobyć zaufanie chorych.

Sława lekarska po największej części opartą jest na złudzeniu, bo na sławę lekarza zawsze pracuje w pierwszej linii natura; sława lekarza jest bardzo podobna do sławy kupa: w handlu jeden i ten sam towar w różnych rękach, różnie idzie, a zależy to od umiejętności zaofiarowania towaru.

Istotna sława lekarza możebną jest właściwie tylko wtedy, kiedy medycyna nie jest wiedzą stosowaną, ale kiedy pozostaje nauką. Tutaj otwarte jest pole do osobistej produkcji, tutaj produkuje ta zależna jest od indywidualnej zdolności, na tej drodze jeden napewno może mieć przewagę nad drugim. Mogą też istotnie być sławni lekarze, tak, jak są sławni matematycy, fizycy, chemicy.

Ale sława naukowa bynajmniej sławy lekarskiej dać nie może. U sławnego Chareota na klinice leżały całe setki chorych, którym on nie nie pomógł, bo nie mógł pomódz, a na rękach sławnych uczonych, Holtzera, Traubego lub Trousseau umierali tak samo królowie jak i zwykli śmiertelnicy. Ale zasługi ich naukowe stwarzało im stanowisko daleko wyższe w społeczeństwie, niż innym lekarzom, dawały im togi akademickie, honory, względy możnych, stwarzały im szeregi uczniów, podziwiających ich wielkie twórcze pomysły na polu naukowem. Względy te podnosiły ogromnie ich wpływ moralny na ogół cierpiący i zaufanie do ich wiedzy.

Każdy lekarz, traktujący medycynę jako zawód, dający mu utrzymanie, musi się starać o rozgłos, o sławę lekarską. Dlatego też młody lekarz, wchodząc na arenę życia, myśli o tem, aby pierwsze początki jego przypadły, dajmy na to, na zapalenie płuc, bo wie, iż ta choroba leczy się siłami natury i przebiega dość szybko, daje więc możliwość zdobycia od razu opinii dobrego i energicznego lekarza, otoczenie bowiem, widząc, iż po zażyciu przepisanej miksturki, w parę dni spadła gorączka i nastąpiły poty, przypisuje polepszenie trafnemu wyborowi lekarstwa. Podobnych zdarzeń, gdzie dla chorego i jego otoczenia nastąpiło polepszenie, dzięki lekarzowi... a dla nauki — dzięki samoleczeniu, każdy lekarz ma w swojej praktyce nie mało.

Historię rozwoju medycyny uwydatnia poniekąd historia rozwoju każdego lekarza. Każdy lekarz, umiający obserwować samego siebie, potwierdzi, jak odmiennie przedstawia mu się wiedza lekarska po kilku lub kilkunastu latach praktyki w porównaniu z tym okresem, kiedy jako uczeń lub jako młody lekarz poczynił działać samodzielnie. Z początku był dumny z mojej, jaką mu dawała wiedza lekarska w ręce i pomyślnie wyniki przypisywał sobie. Dopiero później, gdy nabrał doświadczenia, powstało w umyśle jego przekonanie o błędności różnych systemów i pewność, że wyleczenie następuje najczęściej samo przez się, siłą natury.

Nigdzie częściej jak przy badaniu organizmów żyjących umysł ludzki nie styka się z granicami poznania. Nie znajdując rozstrzygnięcia zagadki, umysł ludzki szuka go w sferach fantazyi, w nadnaturalizmie. Rzadko kto umiera spokojnie, każdy drży nie tylko o siebie, ale o swoją żonę, dzieci, rodziców. Umysł umierającego szuka otuchy i wszystko dlań jedno, co mu ją daje, czy to jest prawdziwe, czy nieprawdziwe, czy zgodne, czy niezgodne z rozumem, czy nauką, czy szarlatanizmem. Sam lekarz, który wie z doświadczenia, że choroba zawsze ma przebieg fatalny i wie, że na nią człowiek nie poradzić nie może, gdy mu zachoruje jego własne dziecko, zapomina o wszystkim, traci wiarę w naukę i gotów jest rzucić się w objęcia byle szarlatana, który mu powie, że ma coś, czem uleczy dziecko jego.

Wskutek takich to wypadków, gdzie lekarz nie pomódz nie może i nie nie znaczy, powstały różne nauki, które na wszystkie cierpienia, na wszystkie choroby znajdowały niezawodne sposoby.

Na czele stoi homeopatya. Skuteczność leczenia wskazanym przez nią środkiem została wyjaśniona w chwili, gdy przekonano się, że chory zdrowieje lub poprawia się, nawet przy zażywaniu wody destylowanej lub rozczoynu gumy. Za homeopatya przyszedł rademacheryanizm, potem baumszejdyzm, w ostatnim zaś czasie rozpowszechniło się leczenie naturalne. Zaczęły się pielgrzymki do Wörrishofen, do Gräfenbergu, albo do Schrotha, leczącego wszystkie choroby suchymi bulkami, głodowo i wstrzymywaniem się od napojów. Leczenie naturalne odrzuca wogóle wszystkie leki, wszelką aptekę, a ogranicza leczenie chorób tylko do zimnej wody, diety, światła, powietrza i t. d. Leczenie to w Niemczech uprawia bardzo wielu laików. Najwięcej sławy pozyskał Kneipp, który w zasadzie robił to samo, co Priessnitz, ale dodał chodzenie na bosaka po wilgotnej łące lub w wodzie, różne guszy, oblewania twarzy, głowy i nóg zimną wodą i dodał jeszcze do tego kąpiele ziołowe.

Nie ulega wątpliwości, że wodolecznictwo i dieta odpowiednia bardzo pomagają naturze przy zwalczaniu przez nią choroby i że poznanie to me-

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Z. Hałacińskiego.